Nr. 258 We Lwowie, Poniedziałek dnia 4. Października 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(kwartalnie / bez Tyg. Ni.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pon, de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Opnelik. Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler. Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 4. października.

(Czy wyjdzie amnestja? — Zwrot w sprawie bezpośrednich wyborów. — Z Pragi i Inszpruku. — Cofnięcie się Prus. — Rozdwojenie opozycji francuzkiej. — Wyjazd ces. Eugenii.)

Na dzisiaj, jako dzień imienia Najj. Pana spodziewano się wydania amnestji dla przestępców politycznych. Podobno spełni się jednak tylko nadzieja kilku dygnitarzy biór ministerjalnych, którzy pragną tytułów i orderów. Jeżeli amnestja nie wyjdzie, to nie można winić o to korony, bo tylko na wniosek ministerstwa wydają się w państwach konstytucyjnych amnestje. Przypominamy sobie wszakże, że kiedy skazano biskupa lireckiego, nadeszła amnestja, nim jeszcze nadejść była powinna, bo przed wejściem wyroku w życie. Amnestja miałaby odnosić się do skazanych za przestępstwa socjalne, mianowicie w Wiedniu i Wiener-Neustadt, i za przestępstwa prasowe w Czechach i podobno w Wiedniu.

I jedne i drugie zasługują na amnestję, a co do przestępstw prasowych w Czechach, amnestja jet nieodzownem następstwem zaprowadzenia sądów przysięgłych. Kwestja socjalno-robotniczej, która z Zachodu przybyła już do Wiednia i posuwa swoje forpoczty aż pod bramy Lwowa, nie załatwi się interwencją policji i kryminału. Ustawodawstwo, dotyczące przemysłu i rękodzieł, jest u nas tak zastarzałe i liche, że raczej należałoby nakładać karę na tych, którzy reformę odnośną utorować i wprowadzić powinni dopóty, dopóki tego nie uczynią, niż karać więzieniem tych, którzy dla braku tej reformy, dla braku wyrozumiałości politycznej u agentów władzy, i dla elastyczności absolutystycznego kodeksu karnego popełniają przestępstwa.

W Czechach zaś sądy przysięgłych uwalniają z pod oskarżenia dziennikarzy za artykuły, stokroć dosadniejsze od artykułów, za które skazywało sądownictwo państwowe — dziennikarzy czeskich, dotychczas uwięzionych. W takim stanie rzeczy trzymanie tych ostatnich w więzieniu, odejmowanie im nadto praw obywatelskich, jest już nie karą w imieniu prawa publicznego, ale prywatnym odwetem rządu, w którego ręku są klucze więzienia. Tem jaśniej to się przedstawia po rezultacie wyborów w Czechach. Naród czeski zrobił to, co skazani dziennikarze pisali, a karząc dziennikarzy, karze się naród. A karać narodu niepodobna. W ogóle przestępstwa prasowe nie są przestępstwami pojedynczych osób, korporacyj, ale przestępstwami opinii publicznej, której reprezentantami są dzienniki. Dlatego przy sprawach prasowych nikt inny sędzią być nie może, jak naród sam. Sąd przysięgłych orzeka, czy to co wydrukowano, jest przeciw woli narodu, przeciw jego poczuciom prawnym i politycznym, — i skoro sąd przysięgłych winy nie uzna, to tem uznaje, że to co wydrukowano, wydrukowano po myśli narodu, rząd zaś i korona są niczem innem, jak reprezentantami narodu, i przed głosem narodu ugiąć się winne.

Sprawa bezpośrednich wyborów do Rady państwa jeszcze nie dostała się w żadnym sejmie z komisji do plenum sejmowego, dopiero zaledwo siedm sejmów nią się zajmuje, a już przeszła w tor znacznie inny, niż myślał rząd, wytaczając ją, niż myśleli centraliści wiedeńscy. Już to fatalnym było znakiem, że morawski Wydział krajowy, z samych centralistów złożony, odrzuca wybory bezwzględnie, ale i sejm cały wybrał do Wydziału konstytucyjnego członków, złożonych w większości z przeciwników wyborów bezpośrednich. Falanga niemiecka jest już zatem rozbita. *Presse* sobotnia trąbi na Niemców, aby się ocknęli z letargu, gdyż nigdzie sprawa wyborów nie jest żywo poruszoną, nigdzie niema agitacji, choćby przeciw niej. Spodziewa się ona wprawdzie, że w niektórych sejmach będzie ta sprawa przeprowadzoną, ale zarazem poznaje, że choćby przeważna większość przeprowadziła, to rząd albo musi czekać z reformą, aż i reszta sejmów do niej się przychyli, albo sprawę przedłożyć wręcz Radzie państwa do rozstrzygnięcia. Tu jednak zachodzi wątpliwość, czy Rada państwa jest kompetentną do tego. Są wprawdzie głosy twierdzące, że jest kompetentną, ale są też inne, niemniej poważne, a twierdzące, że tylko sejmy w porozumieniu z koroną mogą zmieniać swoje ordynacje wyborcze. Ale chociażby nawet prawo sejmów było wątpliwe, to roztropność nakazuje, drogą przekonywania dążyć przez sejmy do reformy wyborów do Rady państwa. Zdaniem *Presse*, sejmy czeski i morawski oświadczą się za reformą (?), drobne sejmy południowe, gdyby się sprzeciwiły, można rozwiązać i odwołać się do wyborów, a „Polacy zawsze się okazywali skłonnymi do pewnych kompromisów“. A zatem już nie przez Radę państwa, ale przez sejmy ma być reforma wyborcza prowadzoną. Ale dowiadujemy się dalej, że ma być zarzucona i zasada wybierania wprost przez ogół ludności. Minister Giskra oświadczył w Bernie w klubie poselskim, że rząd pragnie ile możności jednozgodnego traktowania przez sejmy sprawy wyborczej, że pragnie znacznego powiększenia liczby posłów, ażeby przynajmniej przez wzgląd na parlament węgierski Rada państwa była imponującą — ale dodał, że rząd pragnie zarazem, aby nie ogół ludności, ale ażeby grupy (posiadłości wielkich, posiadłości małych i miast) wybierały, bo to jedyny sposób, aby do klerykałów i deklarantów nie przeszli wszyscy posiadacze większych własności, żywioł zaś mieszczański jest jeszcze za słaby, aby wyszedł zwycięzko z walki z tłumem. Tem oświadczeniem minister utracił na popularności u centrałów jeszcze więcej, niż zyskał swoim okólnikiem z d. 19. z.m., którym podniósł tę sprawę.

Hr. Beust i hr. Taaffe przybyli d. 1. b.m. na sejm pragski. Nie myślimy wróżyć, czy będą lub nie, układać się z deklarantami, bo wkrótce rzecz się wyjaśni sama. Konferowali już z dr. Klaudym i kardynałem-arcybiskupem, ks. Schwarzenbergiem. Kardynał zagadnął hr. Beusta o koronację króla czeskiego, ale hr. Beust udał że nie słyszy. Nienawistny Czechom, dr. Banhans, złożył godność wicemarszałka czeskiego — czy ma to być pierwszym krokiem do zgody z Czechami? Zamiary deklarantów są zupełnie nieznane publiczności; już się nawet podobno d. 1. b. m. porozjeżdżali z Pragi. Adresu do korony nie uchwalili. W sejmie tyrolskim wniesiono d. 2. b. m. wniosek tajnego głosowania tak przy wyborach prawyborców, jak i w ogóle przy wyborach do sejmu.

Okazuje się, że Prusy podały rękę do zgody, gdy się król przekonał, jakie niebezpieczeństwo grozi tronom od rewolucji. Lepiej zachować Związek północny tak jak jest dzisiaj, niż rzucając się za Men, po resztę państw niemieckich, narazić nabytki dotychczasowe. Ludność Niemiec południowych jest przeciw wcieleniu do Związku, w Hanowerskiem, w byłej Hessji elektoralnej nienawiść do Prus ciągle wybucha, a przemowy króla saskiego i prezesów Izb przy otwarciu parlamentu saskiego, dają Prusom jawnie do zrozumienia, aby się hamowały w swoich zapędach. *Gazeta Kolońska* donosi, że w Paryżu kiełkuje pewne niedowierzanie hr. Beustowi.

Opozycja francuska jest niezgodna co do myśli, podniesionej przez Keratrego, aby się deputowani sami zgromadzili na dniu 26. b. m. w Ciele prawodawczem, skoro ich rząd nie zwołał. Nawet Ferry i Simon są temu przeciwni, Jouvencel odpowiada, że nie godzi się o trzy tygodnie wszczynać kroku, który może poprowadzić do niebezpiecznych zaburzeń. Raspail zawiadamia jednak, że choćby nikt więcej, to on sam stanie w Ciele prawodawczem dnia 26. bm. o godz. 1½. Wszystkie organa francuskie są przeciw nowym zapędom anneksyjnym Prus, a najmocniej *Journal de peuple*, przyboczny organ samego cesarza. Cesarzowa przejechała w lot nienawistne jej Włochy północne i dnia 1. b. m. stanęła w Wenecji, zamieszkała jednak nie w mieście, ale na statku „l'Aigle“. Powitał ją król włoski. Cesarzowa ma podobno wielką misję polityczną pogodzenia sułtana z wicekrólem egipskim i utwierdzenia wpływu francuzkiego nad kanałem Suezkim. Wyjechała, pojednawszy się zupełnie z ks. Napoleonem. Do Egiptu odprowadzić ją ma pancerna flota turecka, w Jafie czeka na nią królewicz włoski Amadeusz z flotą włoską.

Powstanie republikanów w Hiszpanii szerzy się. Orense objeżdża prowincje północne, Castelar przybyć ma do Madrytu. Niektóre oddziały liczą po 1000 ludzi. Wojska odpływają ciągle na wyspę Kubę, w kortezach monarchiści nie zbiorą dwóch trzecich części głosów na rzecz ks. Genuy, a więc republika podobno pójdzie górą.

Rusini a obsyłanie Rady państwa. *Słowo* sobotnie podaje korespondencje księdza Stefana Kaczały, byłego posła, pisaną z Tryestu, która nadeszła do Lwowa właśnie w dzień, na który wyznaczone było pierwsze czytanie wniosku dr. Smolki, i spowodowało Rusinów stanąć po stronie tego wniosku. Ksiądz Kaczała pisze, że jak miał sposobność poznać, Słowianie austrjaccy bardzo się interesują kwestją, czy sejm lwowski obeszle Radę państwa, a mianowicie, po której stronie staną posłowie ruscy. Gdy bowiem Polacy są jedni za obesłaniem, drudzy przeciw obesłaniu, rozstrzygać będą głosami swemi Rusini. Wybory do sejmu w r. 1867 wypadły niepomyślnie dla Rusinów, nie potrzebują zatem obawiać się rozwiązania obecnego sejmu; bo nic stracić nie mogą, owszem nawet powinni dążyć do rozwiązania. Zresztą Rusini głosowali za obesłaniem Rady państwa tylko przez swoją lojalność, chociaż powinni byli przewidzieć, że to będzie z ich szkodą, — w r. 1861 bowiem mieli Rusini 13 głosów w Radzie państwa, teraz zaś tylko jeden, rząd zatem muszący się liczyć z potężnymi, sankcjonował szkodliwe Rusinom ustawy sejmu lwowskiego. Ale inna rzecz lojalność dla monarchy, a inna wspierać ministerstwo, które przypiera Rusinów do muru. Gdyby teraz Rusini głosowali za obesłaniem Rady państwa, to uznawaliby wszystkie postępki rządu. Słowianie austrjaccy nie spodziewają się pomocy ani od Polaków, ani od Rusinów, bo Polacy nie idą z Słowianami, a Rusini, gdyby byli w Radzie państwa, to pójdą ręka w rękę z Niemcami. „Rusini zatem, kończy ksiądz Kaczała, powinni dobrze zastanowić się nad kwestją obsyłania Rady państwa, a gdyby się nie mogli zgodzić, to na ten raz niech zarzucą solidarność, i zostawić do woli każdemu posłowi, aby głosował według swego sumienia. Na każdy sposób, czyby nastąpiło rozwiązanie sejmu, czy bezpośrednie wybory do Rady państwa, Rusini gorzej wyjść nie mogą, a w razie ostatecznym nie będą przykładali ręki na swoją szkodę.“

Czesi o programie dr. Ziemiałkowskiego. *Polink* z dnia 3. bm. pisze w artykule kierującym p. n. „Ministerjalizm w Galicji“ co następuje:

„Ministerjalizm w Galicji ogłosił w tych dniach swój program, a to w piśmie nowozałożonem, w *Dzienniku Polskim*, albowiem żadne z pism galicyjskich nie otworzyłoby szpalt swoich na cele ministerjalne... Że organ ten ma na celu jedynie propagowanie ministerjalizmu, to wypowiada wyraźnie w swoim programie, i to z otwartością prawie cyniczną.

„W Galicji są stosunki polityczne trochę w zamieszaniu. Pod względem narodowym stoją przeciw sobie Polacy i Rusini, a przeciw nim znowu żydzi; pod względem społecznym stoją przeciw sobie włościanie a szlachta; pod politycznym względem stronnictwo rezolucyjne a federalne. Pomijamy już odcienia i frakcje tych wielkich obozów. Opinia publiczna w Galicji jest zatem trochę mętna a bardzo ponętna dla tych, którzy chcą ryby łowić w mętnej wodzie. Zrozumieli to opportuniści, podumali i rychło, jak to już nieraz zrobili w Radzie państwa, gdy szło o ratowanie ministerstwa i podporządkowanie interesów krajowych interesom ministerjalnym, zabrali się do dzieła, i założyli nowy organ misterjalny.

„Piszą nam, i mamy powody dać temu wiarę, że program organu ministerjalnego pochodzi z pióra dr. Ziemiałkowskiego. To subtelne odróżnianie „praw“ Polaków od ich „interesów“ wyszło na każdy sposób tylko od przywódzcy galicyjskich polityków-oportunistów, taksamo jak żądane „bezwzględne obsyłanie Rady państwa“ cechuje dobitnie stronników ministerjalnych. A ta obawa i trwoga, wiejąca z całego programu, to straszenie absolutyzmem i utratą zdobyczy galicyjskich, a potem ów miód frazesowy, którym czytelnikom smarnje usta — nie jestże to pisana mowa doświadczonego paladyna ministerjalnego, który w Radzie państwa zaklinał swoich kolegów galicyjskich, ażeby interesa krajowe poświęcili interesom ministerjalnym? A gdyby i to łudziło, to kadzidła, których swemu ulubieńcowi z Galicji za program jego nie szczędzą rządowe pisma wiedeńskie, czyż nie usuwają wszelkich wątpliwości co do autora?

„Niech nikt nie zarzuca, że Ziemiałkowski nie może stać się ministerjalnym. Giskra był swego czasu może tak samo czerwonym liberałem jak Ziemiałkowski; wielu kolegów Giskry ma tę samą co on i Ziemiałkowski przeszłość za sobą, a przecież co za kontrast między przeszłością a teraźniejszością! Zresztą ostatnie prace Ziemiałkowskiego w Radzie państwa, i dane mu przez wyborców lwowskich wotum nieufności, wykazują namacalnie, czego się po nim spodziewać.

„Rząd potrzebował organu ministerjalnego w Galicji, okoliczności były po temu, a przyjaciel Giskry okazał się gotowym dać pióro swoje jako sztandar. Według programu, partyzant ministerjalny chce utrzymania konstytucji grudniowej — a to czysta prawda; ale on chce tego z powodu, że tylko na drodze konstytucji grudniowej można dójść do samorządu Galicji — a to jest zupełną nieprawdą. Według programu, chce on liczyć się z rzeczywistością i do okoliczności stosować swoją wolę i swoje siły — a to jest wręcz nieprawdą, bo gdyby chciał się liczyć z faktycznym stanem rzeczy, to musiałby popierać polityczno-narodowe stronnictwa w swoim kraju, federalistów i rezolucjonistów, którzy trafnie pojmują niepodobieństwo utrzymania konstytucji grudniowej wobec opozycji większości ludów przedlitawskich i jak najrychlej chcieliby na miejsce obecnego systemu rządowego, ujrzeć inny, któryby wszystkie zadowalniał ludy. Według programu, skarży się on na prześladowanie dziennikarstwa za Schmerlinga i chce pośrednio podnieść zasługi teraźniejszego ministerjum około wolności druku — a zapomina, że za tego teraźniejszego ministerstwa prześladowano wolność druku w Czechach daleko srożej niż za Schmerlinga, i że Galicja tylko dlatego uchowała się od podobnego losu, że Galicjanie aktem obesłania Rady państwa poparli ministerjum z konstytucją grudniową. Według programu nowy organ ministerjalny grozi absolutyzmem, gdyby Polacy zdobyli się na opozycję faktyczną i na nieobsyłanie Rady państwa — a zapomina, że absolutyzm parlamentarny w niczem nie jest lepszy od dyktatury wojskowej, i że w obecnych stosunkach dyktatura wojskowa trwałaby jak najkrócej, gdyż jedynym jej celem mogłoby tylko być: pogrzebanie na zawsze skąpych resztek nadziei zmiany na lepsze, jakie jeszcze ocalały. Tylko wróg dynastji i monarchii mógłby w razie upadku systemu obecnego, u większości ludów znienawidzonego, doradzać wprowadzenia absolutyzmu albo dyktatury wojskowej.

„Oto główne punkta programu nowego organu ministerjalnego w Galicji, któryby sprzeczność między danem a żądanem chciał uwiecznić w postaci konstytucji grudniowej. Program jego podżega wasń i spekuluje na brak jedności w obozie polskim, — spodziewamy się, że Polacy, nauczeni cierpkiem doświadczeniem lat tylu, solidarnie, bez różnicy stronnictw politycznych odepchną soczewicę ofiarowanych w konstytucji grudniowej niby-swobód, i wynajdą podstawę, z którejby można jak najskuteczniej bronić tak praw krajowych jak i interesów krajowych, nie potrzebując ciągle oglądać się i uganiać za nowemi punktami operacyjnemi, jak tego pragną oportuniści, że przecież raz na zawsze będą mądrzy przed szkodą, a nietylko po szkodzie“.

Teorja a praktyka u stronnictwa ministerjalnego.

(*.) W numerze z 3. t. m. *Dziennik Polski* postępuje dalej taktyką raz obraną, i stara się wszelkiemi siłami udowodnić, że program jego zgadza się zupełnie z programem poselskiego koła rezolucjonistów, pomimo, że *Dziennik Polski* w programie swoim tak wyraźnie zajął stanowisko ministerjalne, tak gorąco przemawiał za obowiązkiem naszym podtrzymywania obecnego rządu, a koło rezolucjonistów w programie swoim nie tylko takiego stanowiska nie zajęło, ale w prost go potępiło jako niezgodne z interesami kraju. *Dziennik Polski* w komentarzu do programu swego, zamieszczonym w numerze 1 i 2. usiłuje zeskamotować główny punkt programu swego, wspiera się go: spierać się z nim o to dalej nie będziemy, bo w dalszej dyskusji nad tym przedmiotem należałoby zejść z pola politycznego i przejść na pole lingwistyczne i stylistyczne, a na tem polu *Dziennik Polski* w krótkim czasie żywota swego okazał takie zdolności, że przyznajemy to — walka znim byłaby zanadto niekorzystną. Zresztą na nic się to nie przyda, bo jak się zdaje, kraj cały nie pomylił się w rozumieniu programu *Dziennika Polskiego*.

Po wyparciu się polityki ministerjalnej można przyznać *Dziennikowi Polskiemu*, że nie program jego, ale komentarz do programu podany w 1 i 2. numerze są poniekąd podobne do programu poselskiego koła rezolucjonistów, ale, jak to w naiwności swojej *Dziennik Polski* sam powiada, tylko „w teorji.“

A któż to ma wprowadzać w praktykę teorje *Dziennika Polskiego*? Dotąd musimy tego tylko się domyślać, bo stronnictwo w sejmie, które się *Dziennikiem Polskim* posługuje, uznało za bezpieczne czy korzystne nie przyznać się do organu swego, i podaje nam swoje teorje polityczne pod firmą pana Winiarza; lecz jeżeli domysły powyższe nie mylą, to *Dziennikowi Polskiemu* na jego radośne odkrycie, że oba programy zgadzają się „w teorji“, musimy odpowiedzieć, że dotąd niestety u tego stronnictwa w sejmie, które on popiera, prawie zawsze teorja bywa tak różna od praktyki jak dzień od nocy. Teorja czasem nawet niezle wygląda, ale praktyka zawsze jedna i ta sama: bójmy się bürgerministrów i tańcujmy jak oni grają bez względu na to, czy taniec taki służy krajowi lub nie.

Ta sprzeczność pomiędzy teorją a praktyką nudzi kraj i niecierpliwi, a mogłaby nawet doprowadzić do zwątpienia o skuteczności i pożyteczności działania jego reprezentacji. Wtenczas wątpić należy, czy objawy takiego zniecierpliwienia powstrzyma *Dziennik Polski* pieśnią o przeszłości i przyszłości narodu, którą w programie swoim nucić począł, a której zamierza użyć jako hamulca przeciw wybrykom niecierpliwych. Nie potrzebuje hamulca, kto dobrze powozi. *Dziennik Polski* żąda wyjaśnienia programu koła rezolucjonistów. Zapewne patronowie jego w sejmie żądanie to powtórzą, a wtenczas koło rezolucjonistów zapewne nie uchybi grzeczności i da żądane wyjaśnienia. My koła wyręczać nie myślimy wobec *Dziennika Polskiego*, i tylko mu to powiemy, że koło rezolucjonistów, sądząc z programu i dotychczasowego zachowania się jego:

1) nie da się zepchnąć z drogi legalnej i nie poda tym sposobem broni przeciw sobie, ani centralistom w Wiedniu, ani innym stronnictwom w sejmie, któreby może z radością stanęły na takim piedestalu;

2) że pragnie do ostatnich granic wyzyskać, dla kraju konstytucję obecną, jakoteż wszelkie przyszłe formy jej w Austrji, bez względu na to, czy to się podoba lub niepodoba p. Giskrze.

Mając ten cel przed oczyma, dalsze postępowanie nie jest tak trudnem jak się zdawać może, a przedewszystkiem nie wymaga różnicy pomiędzy teorją i praktyką.

Dziennik Polski zrobił jeszcze drugie odkrycie, ciekawsze nawet jak pierwsze. Oto powiada, że program koła rezolucjonistów nie wypowiada nic nowego, nie stawia nowej myśli, lecz powtarza tylko dotychczasową politykę sejmu. *Dziennik Polski* jak się zdaje kwestjonuje przez to racje bytu programu koła rezolucjonistów. Na to musimy odpowiedzieć *Dziennikowi Polskiemu*, że niema zupełnie przyczyny zmieniać dotychczasowej polityki sejmu, wprowadzać na jej miejsce nową, lecz że jest najwyższy czas, aby usunąć powyżej już wskazaną różnicę pomiedzy teorją a praktyką, i to jest nową myślą w programie koła rezolucjonistów, która mu daje racje bytu.

Sejm ma prawo żądać, aby delegacja jego politykę uszanowała i zastępywała, aby to, co sejm uznał i postawił jako wymogi interesu kraju, delegacja starała się przeprowadzić za pomocą p. Giskry lub przeciw niemu.

Gdyby *Dziennik Polski* twierdził, że to odnośnie do delegacji nie jest myślą nową, to będziemy się starali udowodnić mu to jeszcze wyraźniej. W końcu *Dziennik Polski* podsuwa kołu rezolucjonistów zamiar, który dotąd w niczem się nie objawił, tj. wysłania warunkowego delegacji.

Program koła poselskiego nie jest aktem politycznym sejmu, wypowiedzenie zasad; że delegat odpowiada za swoje postępowanie przed wyborcą, że są wypadki, w których delegacja z Rady państwa ustąpić powinna, są protestacją z je-

dnej strony przeciw dotychczasowemu zapatrywaniu się części delegatów na swoje stanowisko, z drugiej strony przeciw zapędom ministerjalnym większości delegacyjnej. Wypowiedzenie tych zasad jest na swojem miejscu w programie, nie byłoby zaś w akcie sejmu, powtarzającym zeszłoroczne uchwały, i nie przesądzając — można się spodziewać, że koło rezolucjonistów do umieszczenia tych zasad w akcie wspomnianym nie dąży.

Sprawa niezłożenia mandatów delegacyjnych.

(5) *Dziennik Polski* przyjął rozróżnienie praw narodu, od interesów narodowych za podstawę programu, przytaczając, że tych praw Austrja nam ani dać, ani odjąć nie może, szaleństwem zaś byłoby narażać w walce o interesa to, co się już ma, dla tego, czego się natychmiast mieć nie może.

Większość delegacyjna jednak dopuściła, że atrybucje Rady szkolnej ścieśniono, a w sprawach szkolnych, w rozkładzie podatków, politycznej administracji, w sprawach kultury krajowej nawet, i w wielu innych, odjęto i to, co już przedtem ustawą grudniową lub statutem przyznanem było. Powyższa zasada zatem w praktyce w ten sposób zastosowywaną była, iż szaleństwem byłoby, energiczną obroną praw, ustawą grudniową lub statutem krajowym przyznanych, a przez ministerstwo i Radę państwa odbieranych, narażać resztę tego co nam przyznały te same ustawy a czego ministerstwo lub Rada państwa jeszcze nie odbiera. Tej bowiem zasady trzymała się konsekwentnie większość delegacyjna w ubiegłych dwóch sesjach Rady państwa w powyżej przytoczonych kwestjach. Ztej to zasady wychodząc, był np. pan Ziemiałkowski przeciwny protestowaniu przeciw ustawie szkolnej i przeciwny niebraniu udziału przez delegację w jej uchwalaniu.

To stronnictwo głosi jednak o sobie w artykule wstępnym *Dziennika Polskiego* z d. 2. października b. r. pod napisem „Ministerjalizm“: że stojąc na straży **praw**, konstytucją państwową i statutem krajowym sejmowi zagwarantowanych, nie może być ministerjalnem.

Pomijając nawet raptowne przyznanie praw, na których straży to stronnictwo stać ma, zatem praw naszych w Austrji, a nie interesów, jak program głosił, — przeskok w wyznaniu wiary i głoszeniu zasady, zanadto w oczy wpada, aby wielu nie znalazło się, którzyby, pomimo całej zręczności wykonanego obrotu, pomimo świetnej djalektyki nie potępili go, upatrując w nim wędkę, rzuconą na łatwowierność i dobroduszność polską, — nie chcąc jednak iść tak daleko, i woląc szukać przyczyny w słabości, aniżeli w przewrotności, podnoszę okoliczność, że energia tego stronnictwa regularnie podczas każdej kadencji sejmowej wzrasta, podczas każdej zaś kadencji Rady państwa upada, zkąd wnoszę, iż stronnictwo to — zapewne mimowolnie — ulega wpływowi swego otoczenia. Gdzież zatem rękojmia, że to stronnictwo, gdyby znowu większość w delegacji stanowić miało, za przybyciem do Wiednia nie ulegnie znowu otaczającemu go wpływowi, i zamiast podjęcia energicznej walki o rezolucję, zamiast stania w obronie praw kraju i sejmu, znowu nie uzna tak samo jak poprzednio, że szaleństwem byłoby, narażać to, co się już ma dla tego, czego się natychmiast mieć nie może, a nawet lepiej poświęcić część praw już zdobytych dla uratowania reszty?

Pozostawiam sumiennej rozwadze tych panów, z których to stronnictwo składa się, czyli godziwem jest, wobec ujemnych wyników ich dotychczasowej działalności w Radzie państwa, wobec niewątpliwej zmienności zasad, przez nich wyznawanych, wedle tego czy tu, czy we Wiedniu posłują, nie podać większości sejmowej możności, lub wysłania energiczniejszej delegacji, lub też okazania przez odnowienie ich wyboru, że zgadza się z ich zapatrywaniem się i postępowaniem? Czy patrjotycznem, szlachetnem i sumiennem jest w razie, jeżeliby większość sejmowa sądzić miała, iż inna delegacja odpowiedniej zastąpi prawa i interesa kraju w Radzie państwa, pozbawić ją tej możności, zatrzymywaniem mandatów, opierając się na tem, że Sejm wedle ustawy raz udzielonego mandatu odwoływać niema prawa.

Wszak z dwojga, tylko jedno możliwem jest; albo posiadacie zaufanie większości sejmowej, więc przez złożenie mandatu, nietylko nie utracicie go, ale nowo wybrani, nową ufnością otoczeni, tem pewniej postępować będziecie na obranej drodze. Albo nie bylibyście obranymi; w tym wypadku zaś sami osądzcie czyli prosta uczciwość, — nie mówię już o patrjotyzmie i godności poselskiej, — pozwolą wam zachowywać mandaty, gdy postradaliście ufność sejmu, który w Radzie państwa zastępywać macie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 25. września.

(*α. β.*) Przystępując nanowo do badań nad życiem Moskwy po niejakiej przerwie, odemnie ani od was niezależnej, w natłoku faktów, jakie kilkomiesięczne życie nagromadziło, cóż mam wybrać na pierwszy raz i na widok przedstawić? Czy carskie strzelania do adjutantów, czy rozporządzenia senackie, czy sądy i reformy szkolne lub podatkowe — czy też powstanie kirgizkie, tylekrotnie wobec Europy już pochowane i na wieki pogrzebane? W tym natłoku nowin jedno mię pociesza jedynie, a to, ponieważ podjąłem się być sprawozdawcą postępu i stanu obecnego Moskali, a nie nowiniarzem — więc nawet o tydzień lub dwa spóźnione wieści, nie będą bezużyteczne, jeżeli mogą stanowić jakikolwiek rys charakterystyczny.

Przez europejskie dziennikarstwo przeszedł głuchy szmer, „w stepach panuje spokój“ — lecz z dzikimi Kirgizami trudniej skończyć sprawę, niż z cywilizowanemi ludami Europy. Turkmeny obcego najazdu nie lubią. To też jak wolne ptaki w stepach siadają tam, gdzie dla nich jest żerowisko i wywieszają chorągiew miru lub wojny, jako środek do wytargowania lepszych dla siebie warunków. Jakby dla zmniejszenia obaw publiczności, oficjalny telegram z Orska donosi: „Pocztowa komunikacja z Orska do Uralskiej twierdzy znowu na jakiś czas przerwała się“. (Data 6. września). *Kazańskij birżewoj listok* podaje świeżo kilka innych szczegółów, a mianowicie: *Skopiszcze* (zbiegowisko) Kirgizów napadło na karawanę moskiewską z towarami na drodze z Orska do Buchary w pobliżu Uralskiej twierdzy i zdołało uprowadzić tylko 80 wielbłądów, ojuczonych moskiewskimi bawełnianymi wyrobami. Nadto wedle innych wskazówek z Orska donoszą, że dwóch kupców, jadących z pieniądzmi do Buchary w drodze Kirgizi koło Kurabotajskiej twierdzy napadli, a sama twierdza okrążona zewsząd bandami rabusiów i Kirgizów. Widać, że te zbiegowiska *chiszczników* (łupiezców) nie są błahe, bo wszelka komunikacja między twierdzami w stepach przerwana i wedle dzienników: „powtórne przerwanie komunikacji z Orska do Uralskiej twierdzy napędziło panicznego przestrachu wszystkim, mającym udział w handlu ze środkową Azją.“ A zatem trup jeszcze nie zepsuł się i gdy uderzono na rekwiem (?) on zerwał się z letargu (?) z pochodnią zemsty za ucisk, i jeszcze raz trzeba będzie roztrąbić sławę uspokojenia kirgizkich stepów.

Na wschodzie dotąd drga życie stepu nawet pod obuchem caratu i pożera siły moskiewskie. Nie lęka się step 30.000 nagromadzonych żołdaków. A tymczasem w podróży carskiej inny obraz znajdujemy. Na ciemne i głupie tłumy moskiewskie trzeba było podziałać na umysły przesądem. Otóż *Nikołajewskij Wiestnik* przytacza proroctwo, jakoby odnoszące się do czasów św. Konstantyna i Heleny, a które w rzeczywistości należy przypisać bujnej fantazji jakiegoś służalca. Oto jak wygląda to proroctwo w tłómaczeniu z greckiego: „W dziesiątej indykcji (1882) z północnych stron od plemienia o jasnych włosach przybędzie trzeci Aleksander i zdobędzie Eptalofon (tj. siedmiogórne miasto, prościej Konstantynopol), tam zakróluje i będzie najstraszniejsza wojna.“ — I myśli te jako niby to pomimowoli przychodzące na widok następcy tronu, wszędzie powtarzane były przez tłuszcze wiernopoddanych cara.

Motłoch już marzy o Carogrodzie, a dogorywający (Powiedziałbym co tylko dogorywający; przez to jednakże nie twierdzę, że car jest śmiertelnie chory. Nie, on dziś nie wiele słabszy jak był wczoraj, lecz jego choroba nie uleczona i dni żywota porachowane.) Aleksander II. w niedalekiej przyszłości odda tron trzeciemu. Ale nim ten trzeci zasiędzie w Eptalofonie, miłościwie panuje nam drugi i popatrzmy na niego.

Wiadomo powszechnie, że od czasu sprawy włościańskiej Aleksander II. zwykł podpisywać uchwały Rady państwa wedle zdania mniejszości. Car do mniejszości dopisywał Ja, i to był ukaz. W sprawie włościańskiej, gdzie większość była dziko częstokroć mongolskich przekonań podobne postępowanie było nieraz dobrem. Car nie miał dość rozumu, by sam mógł zrozumieć podobną sprawę i umiał ją przeprowadzić; mniejszość stanowili ludzie inteligentni i prawdziwie według ich przekonań i pojęć pragnący dobra pospolitego. Każdy to wiedział. Nie dziw więc, że i Bóg ziemski o tem zasłyszał i szedł z mniejszością.

Ale poźniej taktyka ta nie dawała się zastosować. Musiała więc płodzić absurda. Do takich potężnych absurdów należy i nowy, o powoływaniu przed sądy urzędników.

W skutek liberalnych reform w sądownictwie, uzyskano dawniej ukaz o odpowiedzialności urzędników za wykroczenia. Był on koniecznym wobec niesłychanie wielkiej liczby złodziejstw i nadużyć, — ale dla czynowników ukaz ten stał się gorszym od trucizny. Przedstawcie sobie, panowie, senatorów moskiewskich i gwardyjskich pułkowników wobec sędziów pokoju na ławie obwinionych o pobicie okropne lokajów, czynowników itp., o krętactwa i oszustwa pieniężne i kradzieże. Trzeba było się pozbyć tych kompromitujących skandalów lub przynajmniej je zmniejszyć. Otóż wylęga się potworny sądowniczy projekt, by czynownik lub w ogóle pełniący jakikolwiek obowiązek nie stawał przed kratki sędziowskie, jeżeli niema czasu, a natomiast sędziowie, świadkowie, adwokaci itp. hurtem szli do niego. Dość więc, by jakikolwiek z należących do dzieła czynowników uparł się i wnet cały sąd, jak żyd wieczny tułacz, będzie przejeżdżał od jednego bióra do drugiego, a już pokonfrontować czynowników i sprowadzić na oczne stawki będzie niepodobieństwem bez szczególnych rozporządzeń z góry. Za tem absurdem nie wielu było z Rady państwa, więc car podpisał, i dziś jest to prawem, o czem mało kto odważa się gadać, choć opinia publiczna powszechnie oburzona. (Podobno szanowny korespondent się myli. Ukaz ten stosuje się do 3 wyższych klas czynowników, nie zaś do wszystkich; p. r.)

Druga czynność Jego carskiej Mości dla nas jeszcze gorsza. Car szczodry i rozdarownje ustawicznie ziemie skarbowe dawnym wojennym naczelnikom, stanowiąc z nich majoraty. Niedawno 36 podobnych majoratów Kongresówkę zasiało. Obecnie znów 50 przedstawiono do zatwierdzenia. Jeśli już sama konfiskata majątków jest niesprawiedliwością krzyczącą, to jak nazwać bezmyślne rozdarowywanie zagrabionego nieszczęśliwym mienia, jak nie pjaną rozpustą i smutem marnotrawstwem. Ustalenie zaś majoratów w 19. wieku, to już przechodzi w niedołęztwo, i zamiast podniesienia dobrobytu krajowego, na długo pozbawia go normalnego podziału bogactw i własności ziemskiej. — Lecz wśród oświeconych Moskali to nikogo nie razi. Dziś tylko nieukontentowanie panuje, że sami wojenni biorą te łaski, a na cywilnych urzędników mniej ich przypada.

Reformatorowie naszych społecznych stosunków, doszedłszy do posiadania polskiej ziemi, natychmiast wolnych chłopów obdzierają. Przykład przedstawia sam prezes komitetu urządzającego, Sołowiew. W nadanych dobrach kazał grunta włościańskie zamienić na wydmy daleko odległe ode wsi, i to tytułem dobrowolnej umowy. Włościanie na to nie przystali, więc sprowadzono kozaków na niepokornych i tytułem dobrowolnego gwałtu wydarto dobre grunta.

Następny raz przejdę do reform szkół powiatowych, akademii duchownej w Wilnie i wszechnic.

Kronika.

— **Wieczór na cześć Matejki**, w sobotę, odbył się bardzo świetnie. Niestety nie wszyscy mogli wziąć udział, którzy pragnęli, bo było tylko 220 miejsc przy trzech stołach, ustawionych w ratuszowej sali radnej. Na jednej galerji zasiadły panie, na drugiej kapela wojskowa, która przegrywała podczas uczty. O godzinie 8. powitał i wprowadził solenizanta, jako nowomianowanego honorowego obywatela miasta Lwowa burmistrz p. Szemelowski, i przechodząc miejsca między stołami, przedstawiał mu zgromadzonych. Przy stole usiadł Matejko między Smolką i dr. Gałęzowskim z Paryża (prezesem szkoły Batiniolskiej), naprzeciw siedli: burmistrz, ks. marszałek Sapieha i hr. Leszek Borkowski gospodarz, jako prezes lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Byli też pp. ks. Konstanty Czartoryski, hr. Henryk Wodzicki, hr. J. A. Fredro, hr. Witołd Borkowski, i wielu innych panów, tudzież posłów. Uczta skończyła się o godzinie 11. — Toasta wnosili: burmistrz, pp. Borkowski, Leopolski, Schmitt, Bałutowski, Romanowicz, dr. Czerkawski, dr. Loewenstein (po niemiecku) i p. Kostecki (po rusku). Odpowiedź Matejki była krótka, ale ognista, poważna, jak jego prace i żywot. Brak miejsca nie pozwala nam podać, choćby znakomitych przemów p. Romanowicza i dr. Loewensteina (przemowa ostatniego zrosiła dr. Gałęzowskiemu oczy).

— **Sądy przysięgłych w sprawach prasowych** rozpoczynają jutro swe roki. Pierwszy proces przeciw korespondentowi czortkowskiemu *Gazety Narodowej*, wytoczony przez prokuratorję o obrazę honoru urzędnika komory granicznej, w jego urzędowaniu.

— **Język niemiecki jako urzędowy w prokuratorji publicznej**, nietylko w krakowskim obrębie lecz i w lwowskim zatrzymano od 1. października na dal. Taki był rezultat podróży nadprokuratora, pana Auffenberga, do Wiednia. P. Auffenberg, nie umiejący władać językiem polskim, taką interpretacją postanowienia cesarskiego przez ministerstwo, utrzymał się na swej posadzie. Zapewne i w tej sprawie w sejmie wniesiona będzie interpelacja.

✝ **Ignacy Szczepanowski**, adjutant Bema z r. 1831, sekretarz londyńskiego Towarzystwa przyjaciół Polski, współpracownik czasopisma paryzkiego *Wiadomości Polskie*, zmarł 29. września b. r. w Poznaniu, dokąd się przeniósł w zeszłym roku po długiem tułactwie. Zmarły liczył lat 56.

— **Wypadek miejscowy**. Wczoraj rano odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu kwieskowany urzędnik buchalterji Z., w pomieszkaniu swojem przy ulicy Dykasterjalnej. Powodom samobójstwa był niedostatek. Z. zostawił żonę i kilkoro dzieci,

— **Widelec miarą stopnia cywilizacji**. Taką zasadę postawił p. Grimaud de la Reyniere oparty na następujących spostrzeżeniach: Dzicy używają widelca o jednym zębie, ludy północy o dwóch, Anglicy spożywają dary boże widelcem o trzech zębach, a Francuzi — oczywiscie, widelec o czterech zębach. Francuzi zatem najdalej postąpili w cywilizacji. Pytamy: na jakim stopniu cywilizacji stoją ludy, posługujące się przy jedzeniu widelca o pięciu zębach, t. j. własnemi rękami, opatrzonemi w pięć palców? P. de la Reynier gotów żałować tego że jest tylko Francuzem, i jada widelcem o czterech tylko zębach.

— **Nowy Sącz** 30. września. Dnia dzisiejszego odbył się wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowej w grupie posiadłości większych, na miejsce p. Edwarda hrabiego Stadnickiego, który swój mandat złożył.

Pomimo iż powiat nowo Sądecki należy do największych powiatów w Galicji, przybyło 10, wyraźnie dziesięciu wyborców i wybrano na członka p. Aleksandra Skrzyńskiego, dzierżawcę Wronowiec.

— **Nowy Sącz** 30. września. Dnia dzisiejszego o godzinie 2. popołudniu zmarł nagle paraliżem tknięty p. Antoni Kostecki, prezes c. k. Sądu obwodowego w Nowym Sączu.

— **Nagrody za wyratowanie tonących**. C. k. namiestnictwo wyznaczyło Mikołajowi Ostrowskiemu, mieszczaninowi buczackiemu, który dnia 1. b. m. wyratował tonącą Leję Szpigłównę, wynagrodzenie w kwocie 25 złr. a Piotrowi Rybakowi, gospodarzowi z Krasic w pow. przemyskim, który d. 5. b. m. wyratował troje ludzi w rzece Sanie tonących, wynagrodzenie w kwocie 20 złr.

Teatr polski i Dziennik Lwowski. W kontrakcie dawniejszej dyrekcji pp. Smochowskiego i Nowakowskiego stało, że jeśli żadna z obu stron, zawierających ugodę, na sześć miesięcy przed ekspiracją nie wypowie pisemnie swej woli usunięcia się od kontraktu na dal, tenże ma trwać prawomocnie na dalszych lat 6. Panowie Smochowski i Nowakowski jednak nie chcieli na dal podejmować się dyrekcji i pisemnie ekspirację kontraktu wypowiedzieli Wydziałowi krajowemu. Nie chciano w Wydziale tego wypowiedzenia przyjmować. Namawiali ich wszyscy członkowie Wydziału do zatrzymania dyrekcji. Dano im trzy miesiące do namysłu. Posyłano do nich z przedstawieniami. Ale pięćdziesięcioletnią pracą na scenie sterani obaj starce stanowczo odmówili cofnięcia rezygnacji. Wtedy ogłoszono konkurs, ale jeszcze i wówczas członkowie Wydziału usiłowali namówić, to obydwu, to jednego z nich pana Smochowskiego, ażeby podał się do konkursu. Nawet dwa dni przed rozstrzygnięciem konkursu jeszcze z Wydziału namawiano pana Smochowskiego do wzięcia dyrekcji teatru polskiego — ale nadaremnie. Było więc tylko dwóch konkurentów pan Richter i Miłaszewski, a dlatego dano teatr temu ostatniemu, iż pierwszy nie mógł złożyć kaucji.

Wobec tych powszechnie znanych faktów — jakiej że bezczelności i przewrotności potrzeba, ażeby głosić, że *Gazeta Narodowa* dlatego od początku pisze niekorzystnie o dyrekcji pana Miłaszewskiego, iż nie familia jej właściciela i wydawcy otrzymała dyrekcję teatru lecz pan Miłaszewski, i że familia tychże i teraz zamierza się ubiegać o teatr. Nikt z familii właściciela lub wydawcy jak dawniej nie myślał, tak i teraz nie myśli o staraniu się o dyrekcję teatru polskiego we Lwowie, jakto się dowodnie okaże, gdy konkurs będzie ogłoszony. Takie pogłoski puszczali i puszczają tylko p. Miłaszewski i jego płatny organ, ażeby krytykom jego dyrekcji, umieszczanym w *Gazecie Narodowej* podsunąć interes osobisty i tem je osłabić.

Ta taktyka doszła do tego stopnia przewrotności, że gdy *Gazeta Narodowa* umieściła rozprawę bardzo gruntowną, zupełnie nieznanego nam p. Władysława Łady, o teatrze tutejszym, *Dziennik Lwowski* nie zbijając zawartych w tej rozprawie zarzutów, w lot podsuwa, że pan Łada ma być dyrektorem orkiestry i opery, gdy familia właściciela *Gazety* weźmie teatr, i dlatego pisze niekorzystnie o dyrekcji p. Miłaszewskiego.

Któż nie oburzy się na takie podłe insynuacje *Dziennika Lwowskiego*?....

Proces księdza Bobikiewicza. (Ciąg dalszy).

Dwunaste i trzynaste posiedzenie we czwartek dnia 23. września, początek o godzinie 9½. Wchodzi ks. proboszcz z zwykle oddawanem Wys. sądowi uszanowaniem, siada na ławie oskarzonych. Pankiewicz siada także.

Przywołani Mandziuk, wójt Wasiuczyna, oraz Michał i Fed Lewicki, a potem Marcin Gryp, stwierdzają podanie malarza Pankiewicza. Według ich zdania, ksiądz rzeczywiście użył podstępu; kazał on Pankiewiczowi trzymać w garści pieniądze tak, aby obecnym się zdawało, że dużo pieniędzy odebrał. Fortel się udał, chłopi wrócili do siebie, przekonani zupełnie, że malarz od księdza dostał całą setkę. Później dopiero, gdy malarzowi ksiądz zaczął bardzo dokuczać, czepiając się za to lub za owo, że źle robi, że się opuszcza, że na termin nie staje, później dopiero usłyszeli prawdę. Zwołano więc Radę, zaproszono księdza, rozbierano sprawę. Na samym wstępie ksiądz znowu pokłócił się z malarzem, a chłopom tak powiedział: „To ne z waszoi łaski, ałe z moij łaski tota setka, zasie wam do tych hroszy.“ A gdy malarz ostrzej zaczął się stawiać, ksiądz wyszedł ze zgromadzenia. „My piszły do ksiondza i howorym do neho: „„Malar pecze o setku i prosyt o radu““ tak się Fed wyraził. „Na druhyj deń poschodyłysia na radu i Jehomość także. Zaraz z malarom ksiondz stał howoryty szczo tak i tak, a malar uszanowawszy honor ciłoi komisji, za pozwoliniom skazały, ty breszesz, howoryt jemu. A ksiondz chotiw byty, a potom wziaw i piszou do domu. My prosyły Jehomości, szczoby ostawsia, no ksiondz ne chotiw. Koły mene tutka hańbyt malar, to ja pijdu, ne choczu, ne wertajusia — tak hsiondz howoryw, perepraszajuczy komisju honoru i łaski.“

Wprowadzony artysta (bez wszelkiej fantazji i uśmiechu tą razą, nieborak) potwierdza zeznania gospodarzy, przyznaje, iż w żalu rzucił na Radzie niepięknem słowem na księdza i powtarzając wczorajszą swą opowieść przypomina księdzu, że gdy zatrzymał u siebie 72 złr., jako baraszywne (faktorne) i uczył go, jak ma po partacku malować kosztem tanim, te słowa z ust jego pochodzące: „Otoż treba znaty jak z tymy chłopami huncwotami, postupaty.“

Ksiądz proboszcz. To fałsz. Nigdy tego nie mówiłem. Wysoki sądzie, przecież ja swoich 300 reńskich na cerkiew dałem, gdzieżbym tam łakomić się miał na liche kilkadziesiąt guldenów!...

Malarz. Wysoki sądzie, ja nigdy nie kłamię. Com powiedział, tom powiedział prawdę. Wysoki cesarsko-królewski sądzie, Jaśnie Oświeceni konsyliarze! Ja człowiek uczciwy. Ja tylko trochę na prawe ucho nie słyszę. Że ja wczoraj chybił... to, to dlatego, żem niechcący wczoraj zapomniał prawdę powiedzieć. (Śmiech publiczności)...

Prezydujący każe odczytać różne protokoły i zeznania śledcze, jako to: Michaluka, który to chodził do Kuhinicz po setkę Mangolda, nieboszczyka Prokopa Hudnego, Iwana Semkowa, Karmana diaka i innych, po czem pyta księdza, co ma powiedzieć na swoją obronę.

Ksiądz. Nic nadto com powiedział wprzódy. W umowy żadne z malarzem nie wchodziłem i nie potrzebowałem wchodzić, bo Mangold zostawił pieniądze do mego rozporządzenia i uznania. W jakim czasie uważałem za potrzebne — w takim i dałem. Anim grosza przy sobie nie zataił. Cóż ja winien, iż żona nie wiedząc, że to były cerkiewne pieniądze, wydała je we Lwowie!

Powtórnie przywołany Mangold objaśnia, że dał pieniądze na ręce księdza do użycia na potrzeby budującej się cerkwi, nie wyznaczając wprawdzie terminu, w jakim powinny były one być wyekspensowane. Zastępca prokuratora robi uwagę, że zeznania Mangolda w niczem nie osłabiają winy księdza, i nie są tej wagi, aby koniecznie były zaprzysiężone. Wysoki sąd przychyla się do wniosku pana zastępcy prokuratora.

Dr. Rulf. Świadek podaje wyraźnie, że tylko ks. Bobikiewiczowi kazał oddać 100 reńskich, ofiarowanych na cerkiew, nie wskazując czasu i szczególnego użytku, w jakich ta suma miała być użytą. Jest to fakt ważny i prosiłbym Wys. sądu, aby raczył dobrze to zapamiętać.

Zast. prokuratora. Nie widzę przyczyny, dlaczego wielce szanowny obrońca tak znakomitą wagę przywiązuje do tego, że nie chłopom, lecz księdzu Mangold pieniądze odesłał. Przecież dał on je nie dla księdza, tylko na użytek gminy, a ksiądz miał je tylko oddane do przechowania.

Dr. Rulf. O gminie nie było mowy, ale tylko o kościele, o potrzebach kościoła się budującego. Wysoki sąd oświadcza, że treść faktu dostatecznie została wyczerpnięta, i jeszcze raz wyraża zdanie, że bogobojny Mangold nie ma po co przysięgać, poczem przechodzi do czwartej sprawy, a mianowicie do zbrodni oszustwa, popełnionego na osobie Iwana Kuziow vel Hryniow w r. 1861.

Prezydujący. Oskarzony pan jesteś, żeś chytrym sposobem wyłudził 40 reńskich od Iwana Hryniow w roku 1861. Co pan możesz powiedzieć na swoją obronę?

Ksiądz B. Gdy następował czas poboru do wojska przyszedł do mnie Iwan Hryniów i prosił, bym mu pomógł reklamację zrobić i wstawił się za niego u powiatu, by go od wojska uwolniono. Obiecałem mu chętnie i nazajutrz pojechałem z nim do Chodorowa na jednym wozie, a na drugim jechali: opiekun jego Fed Lewicki, wuj, z innym jeszcze gospodarzem, Daniłem (Pańkiem) Kurpitą. Urzędnik jakiś powiedział mi, że Iwan nie może być uwolnionym, bo ma starszego brata, stawić się więc musi do asenternuku. Wtedy poszedłem do pana naczelnika powiatu Balcera i przedstawiłem, że chociaż wprawdzie Iwan ma starszego brata, lecz ten starszy rozpił się zupełnie, zleniwiał i formalnie nie jest zdolnym opiekować się należycie matką i czworgiem rodzeństwa drobnego. Przyczyna ta została uwzględnioną i wkrótce Iwan złożył reklamację, której skutek był szczęśliwy, uwolniono go bowiem od karabinu.

Prez. Iwan inaczej powiada. Mówi on, że udał się do księdza po metrykę tylko i inne dokumenta, potrzebne do reklamacji, a ksiądz zamiast prostego wydania żądanych papierów, zacząłeś go straszyć, że reklamacja nic nie pomoże, przyczem upewniałeś go pan, że tylko pan możesz go ocalić od wojska swojemi wpływami. W drodze do miasta pytałeś się go pan, czy ma pieniądze, a przyjechawszy na miejsce, wziąłeś 40 złr. od Feda Lewickiego, wuja Iwana, niby to na ekspensa jakie interes pociągnie za sobą, lecz nic nie zrobiłeś, bo Iwan zmuszony był potem sam podawać prośbę, za napisanie której jakiemuś pisarzowi zapłacił 3 złr.

Ksiądz. Fałsz! Wysoki sądzie; to fałsz wierutny. O pieniądzach nie było i mowy. Kiedy to się stało? w 1861 roku!... Dla czegóż wprzódy nie występował z tą skargą, a czekał aż do dnia dzisiejszego?! (C. d. n.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz d. 1. października. Ceny zboża na dniu dzisiejszym targowym były następne: korzec pszenicy od 9 złr. 50 c. do 10 złr., żyta od 6 złr. 50 c. do 7 złr., jęczmienia od 4 złr. do 5 złr., owsa od 3 złr. do 3 złr. 50 c.

Oświęcim d. 29. września. Na targ od 29. września do 1. października dostawiono 1570 wołów. Płacono za sztukę 625 sztuk 187½ złr., 550 sztuk 158½ złr., 450 sztuk 119 złr., co podług rachunku wiedeńskiego za 100 ft. wagi 31 do 32¾ złr. wypada. Pozostało niesprzedanych 270 sztuk.

W. Woliński.

Wystawa horodeńska. (Dokończenie).

Nie mogę posądzać szanownych sędziów o brak kompletny znajomości, ani też o bezgraniczną stronniczość, — chcę tylko zwrócić uwagę na to, że chcąc poznać dobroć i użyteczność pługa, nie ocenia się go po zoraniu jednej skiby na rozpoczętym już przez inne pługi zagonie, lecz powinno się dać możność fabrykantowi lub okazicielowi zoranie całego zagonu, i podług orki sądzić o dobroci, wadach, zaletach, przydatności tegoż, bacząc na wielkość siły roboczej. Nadto i to dodać muszę, że dla odbywania prób tylu pługami, trzeba było postarać się o większą ilość wołów i o trochę więcej czasu, jak to miało miejsce w Horodence; tym sposobem dawałoby się fabrykantom możność udowodnienia dobroci i tęgości wyrobów swoich, gospodarzom zaś rękojmię korzyści lub niekorzyści, o premię współubiegających się narzędzi rolniczych.

Dalej pp. sędziowie powinni byli baczyć i na to, do jakiej roli ten lub ów pług korzystnie może być użytym, do cięższych, lżejszych lub kamienistych ról, a musieliby byli przyznać, że pług majdański, któremu przyznali medal złoty, tylko do lżejszej i już dobrze uprawionej roli korzystnie może być użytym, na cięższej zaś, nieuprawionej jeszcze lub kamienistej roli, prędko się zużytkuje, lub potrzebując głębiej orać, jest nie do użycia, podczas gdy pługi mogilański lub wrzesiński do każdej roli korzystnie mogą być użytemi, i tę jeszcze korzyść mają, że głębiej orzą i szerszą skibę zabierają; potrzebują przytem na równinach mało co większej siły pociągowej, jak pług majdański, w górzystej okolicy, aż do głębokości 6 cali jednakowej, którą to pług majdański jak najgłębszą wykonuje.

Za brony zwykłe otrzymał medal srebrny p. Gniewosz z Majdanu Górnego.

Za wozy i chomonta otrzymał medal srebrny p. Radliński z Kamionki.

Z okazów leśnictwa przedstawił p. Zenon Krzeczunowicz ładne dęby i jodły, niestety spruchniałe; zarząd dóbr księcia Adama Sapiehy przesłał bardzo ładny kręg z dęba, 140 lat mającego, kręg jasionowy, i 12letnie pędy modrzewia i sosen. Obaj wystawcy otrzymali medale srebrne, osobliwie wszelkie uznanie należało się ks. Sapieże za staranie około podniesienia kultury modrzewi, u nas w kraju zaniedbanej i zarzuconej, tem więcej, gdy wszyscy prawie posiadacze lasów takowe, jakby dla jak najprędszego pozbycia się, z wandalską zaciekłością, bez względu na przyszłość, trzebią.

Za okazy kartofel p. Jakób Romaszkan otrzymał medal srebrny. Pp. Łukaszewicz i Nowicki medale srebrne za okazy jabłek, gruszek i winogron; dalej p. Dawid Abrahamowicz za okazy buraków pastewnych medal srebrny; p. Lityński za okazy ogrodowizny medal bronzowy. Za okazy wina doskonałego, wyrabianego z winogron własnej kultury otrzymał medal złoty ks. Adam Sapieha; za miodek własnego wyrobu hr. Miecz. Dzieduszycki medal srebrny, za okazy torfu p. Dawid Abrahamowicz medal srebrny, nakoniec za okazy płótna własnego wyrobu otrzymała medal srebrny pani Jakóbowa br. Romaszkan.

Wystawa zamkniętą została losowaniem. Losów po cenie 1 złr. sprzedano w ilości 900, z tego zakupiono cokolwiek lepszych okazów za cenę 200 złr., a prócz tego kilka apteczek homeopatycznych, aleopatycznych, specyfików przeciw zarazie pysków i racic, i kilka dziełek o chowie koni i bydla. Wszystko to było w ilości 40 okazów, zakupionych za sumę 500 złr. Dlaczego komitet nie zakupił innych przedmiotów na losowanie, mając fundusze ku temu, tego nie pojmujemy wcale, chyba że chciał z tego pociągnąć sobie dochód materjalny, widząc chyba, iż żadnych korzyści moralnych na rozwój gospodarstwa wystawa przezeń urządzona nie przyniesie. Tym tylko możnaby usprawiedliwić ten niepraktykowany postępek komitetu.

Komitet starał się o wszystko, znalazł jednak pewną obojętność ze strony współobywateli, którzy albo bardzo mało lub nic zgoła na wystawę nie przysłali, i śmiało rzec można, że gdyby nie starania p. Jakóba Romaszkana, wystawa byłaby się zupełnie nie udała, i słusznie też największą ilość medali otrzymał p. Romaszkan, bo swojemi okazami wielką część wystawy zapełnił, nadto nie skąpił trudu ani kosztu, by bodaj choć w części podnieść cel wystawy, a tem samem nagrodzić wszystkim zamiejscowym obojętność szanownych współobywateli. Przewodniczący zamykając wystawę, orzekł, że cel wystawy był chybiony, wystawa ta była dla włościan, z której tylko ich 4 korzystało. Wina tu nie komitetu, ale szanownych obywateli podkomitetowych. Ci panowie, gdyby byli prawdziwymi przyjaciółmi ludu, byliby wszelkiemi sposobami popierali jego czynności; tymczasem komitet znalazł wszędzie apatję i zimną obojętność.

Jeszcze o kilku innych okolicznościach, tyczących się samej Horodenki wspomnieć muszę.

Mieszkania były tak drogie, że za nocleg trzeba było 6 do 10 złr. zapłacić, nie będąc nadto pewnym, ażali jutro 15 nie trzeba będzie zapłacić; po traktjerniach drożyzna niesłychana, zdzierstwo kelnerów i oberżystów. Czyby temu wszystkiemu nie można było zaradzić? Czyż komitet nie mógł kontraktowo poustanawiać ceny, biorąc pomieszkania na siebie, a nie dozwalając mieszkańcom Horodenki zdzierać przybywających?

Kończąc niniejsze sprawozdanie, muszę dodać, że wszelkie uznanie należy się pp. Dawidowi Abrahamowiczowi i sekretarzowi Towarzystwa gospod. Matuszewskiemu, niezmordowanemu w swoich czynnościach.

Hrehorów dnia 26. września 1869.

Stefan Wysocki.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie Beust i Taaffe mieli wyjechać z Pragi do Wiednia w sobotę wieczorem.

Według innego doniesienia z Pragi hr. Beust i Taaffe mają tam powrócić we wtorek.

Według telegramu *Pressy* z Gracu, Wydział konstytucyjny sejmu styryjskiego wypracował sprawozdanie o reformie wyborczej i czyni następujące wnioski: Zastąpienie Izby panów reprezentacją krajów, wybraną z sejmów; bezpośrednio wybraną Izbę niższą; czteroletni okres mandatowy; tajne głosowanie; na 50.000 mieszkańców jeden poseł; miasta i miasteczka wybierają trzecią część posłów, reszta ludności dwie trzecie. Sprawozdawcą był dr. Rechbauer.

Szef sekcyjny, Hofmann, bawi obecnie w Peszcie, ażeby z ministerstwem węgierskiem ułożyć budżet listy cywilnej cesarza i kosztów dworu.

W Izbie bawarskiej zawziętość stronnictw doszła do najwyższego stopnia. Sześć głosowań na prezydenta odbyło się bez rezultatu! Z tego powodu panuje powszechna nieporadność. Liberalni zamierzają wnieść protest przeciw dalszemu odbywaniu bezowocnych posiedzeń, ale dotychczas nie są oni nawet między sobą zgodni.

Cesarz Napoleon przewodniczył dnia 2. b. m. zrana Radzie ministrów, na której jak zapewniają, uchwalono zwołanie Ciała prawodawczego w listopadzie. Wkrótce ma być ogłoszony dekret odnośny.

Według telegramu *N. fr. Presse* z Paryża, twierdzą tam, że wpływowe osoby a nawet bonapartyści starają się wymódz na cesarzu, ażeby cofnął wyrok banicji, wydany na rodzinę Orleanów.

Do Krakowa i do Wiednia

odejdzie ze Lwowa pociąg towarzyski dnia **20** października o godz. 8 rano. Bilety, po cenach zniżonych o 45% są do nabycia we **Lwowie**: w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego w rynku pod L. 50, w **Przemyślu** zaś, **Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie, Krakowie, Oświęcimie i Boguminie**, u p. p. Kasjerów na kolei. Bilety do dalszej podróży z Wiednia do Egiptu są do nabycia u podpisanego.

2983 2—3 **J. Osiecki** we Lwowie.

Zaproszenie do przedpłaty

2973 na dziennik polityczny 2—2

KRAJ

wychodzący codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt w **Krakowie**.

Z dniem 1. października b. r. wychodzić będzie dodatek tygodniowy, poświęcony sprawom samorządu i gospodarstwa narodowego — Dodatek ten prenumeratorowie otrzymują bezpłatnie, przedpłata zaś oddzielna wynosi 75 cnt. w. a.

Z dniem 1. października rozpocznie się druk najnowszej powieści dwutomowej J. I. Kraszewskiego p. t. „**Sto djabłów**", obok drukującej się obecnie powieści J. Zachariasiewicza pt. „**Tajny fundusz**".

Przedpłata kwartalna w Krakowie i we Lwowie wraz z dodatkiem wynosi 5 zł. w. a. miesięcznie 2 złr. — Z przesyłką pocztową w Państwie Austr. 6 złr. kwartalnie, 2 złr. 25 cnt. miesięcznie. — W W. ks. Poznańskiem i Niemczech kwartalnie 4 tal. 15 sgr.

Prenumeratę nadsyłać należy wprost do „**Administracji „KRAJU" w Krakowie**".

JAN BALKO

Poleca swój od 30 lat we Lwowie istniejący, największy dotąd skład pod l. 2¾

fortepianów, pianin, orszestrjonów i innych instrumentów najznakomitszych fabrykantów z **gwarancją**

na 5 lat

o 10%

niżej cen fabrycznych.

Przyjmuję także stare fortepiana w zamian i wypożycza instrumenta wszelkiego rodzaju za umiarkowanem wynagrodzeniem. 3063 8—10

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA

z FRAY-BENTOS (Ameryka Południowa.)

SPÓŁKA LIEBIGA EXTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego odwaru mięsnego na ⅓ część ceny w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd. wzmocnienie osłabionych i chorych.

Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.

Dla uniknięcia sfałszowania należy uważać, że na każdym słoiku znajdować się powinno zaświadczenie z podpisem pp. profesorów barona J. von **Liebieg** i dr. **Musa von Pettenkofer**. 3012 4—16

J. Liebig — DELEGATE.

Detaliczne ceny dla całej Austrji.

1 słoik 1 fut. ang. wagi	1 słoik ½ ft. ang	1 słoik ¼ ft. ang.	1 słoik ⅛ ft. ang.
5 złr. 80 cnt.	**3 złr.**	**1 złr. 70 cnt.**	**92 cnt. w. a.**

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa.

Joseph Voigt et Comp. in Wien. zum „Schwarzen Hund" am Hohen Markt Nr. 1.

Kioger et Sohn in Wien Schottengasse Nr. 1.

Wiedeński

PLASTER DOMOWY

najlepszy i najsławniejszy w świecie leczy wszelkie rodzaje wrzodów, rany od ukłócia, oparzenia i cięcia, osłabione piersi, kostne choroby dzieci, nawet szkrofuły; skutecznie przytem używa się na odciski i odmrożenia. Plaster ten, z powodu swej pożyteczności powinien znajdować się w każdym domu.

Jedynie i wyłącznie otrzymać można **prawdziwy w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera** we Lwowie, dokąd raczą się zgłosić wszyscy pp. aptekarze i odprzedający, życzący sobie urządzić filialne składy tego artykułu. 3065 8—15

Cena za sztukę 30 cnt. w. a.

Adwokat

Dr. Józef Mosing

we Lwowie,

otworzył kancelarję w kamienicy pod l. 70 m, przy ulicy Krakowskiej (gdzie sklep p. Reisa.) 3 84 2—3

Pieniądze

w każdej wysokości i pod najkorzystniejszemi warunkami, bądź to na hipoteki dóbr tabularnych lub realności miejskie i wiejskie, bądź na weksle i zastawy.

Na zapytania listowne marką pocztową zaopatrzone, udzielam bezzwłocznie odpowiedź. Listy pod adresą: „R. Levald" przyjmuje z grzeczności Administracja *Gazety Narodowej* we Lwowie. 2967 2—?

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyj. Banku Hipotecznego

wypłaca

już od dnia dzisiejszego

po dziennym kursie

wszystkie kupony płatne w srebrze 1. października b. r.

Kupuje i sprzedaje zarazem wszelkiego rodzaju efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

Lwów dnia 20. września 1869. 3062 7—7

Najmodniejsze

Krawatki do wiązania	sztuka od	10 ct,	do —	złr.	90 ct.
Krawatki (zwane motylkami)	„ „	10 „	„ —	„	60 „
Krawatki z sprężynkami z długiemi końcami	„ „	60 „	„ 2	„	— „
Szaliki jedwabne	„ „	40 „	„ 3	„	— „
Szaliki wełniane	„ „	12 „	„ 3	„	— „

Rękawiczki

różnego rodzaju w różnych kolorach tak męzkie jak i damskie para od 70 cnt. do 1 złr. 80 cnt.

Czapki jedwabne i sukienne sztuka od 1 złr. 50 ct. do 3 złr.

poleca

JÓZEF MITTIG

w hotelu Angielskim.

2842 5—?

Magazyn komisowy

ZYGMUNTA STEIFA

ulica Pojezuicka Nr. 275¾ 2982 2—3

otrzymał na porę jesienną i zimową

Ogromny zapas

Materyj wełnianych na damskie suknie w najrozmaitszych gatunkach i kolorach flanelki bryńskie, barchany, sukna, weloury, plusze i materje modne na płaszcze i kaftaniki, chustki wełniane, oraz poleca wielki skład płócien, zonesów i bielizny stołowej, bielizny gotowej męzkiej płóciennej i perkalowej, ręczników, chustek do nosa płóciennych i batystowych, jak niemniej, zapas wyborowy najrozmaitszych przodów do koszul płóciennych perkalowych, i haftowanych. Ceny wszystkich towarów są stałe i najumiarkowańsze.

Wielki wybór obić papierowych

w nowo otworzonym handlu papierów

poleca

RUDOLF WISSMÜLLER

przy ulicy Szerokiej pod l. 7.

Przez wieloletnią praktykę w tym zawodzie miałem wszelką sposobność wykształcenia sobie gustu w dekorowaniu pokojów i sufitów, przy kupnie tapetów zatem wszelkie życzenia Szanowej P. T. publiczności jestem w możności zadowolnić najzupełniej, nadmieniając przytem, że sprzedaję po cenach najumiarkowańszych.

Polecając się łaskawym względom, mam nadzieję, że licznemi zamówieniami zaszczycony będę. 3 76 3—6

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE

Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochrony urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy papierek jedną dozę zawierający, dla rozróżniania od podobnych innych wyrobów opatrzonym jest moją* ***marką ochrony.***

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. 25 cnt. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadsyłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, i niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we Lwowie apt. **P. Mikolasch, A. Berliner, Z. Rucker, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski, J. Pipes,**

w **Białej** Keler apt. i J. Berger,
„ **Brzezanach** E. Fadenheont,
„ **Brodach** F. Gomuliński,
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki,
„ **Czerniowcach** J. Różański,
„ „ Ig. Schnirch,
„ **Husiatynie** A. Sadtlberger,
„ **Kaliszu** J. Puchalski,
w **Kaliszu** F. Hildebrand,
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki,
„ „ Józef Jahn,
„ „ Józef Tranczyński,
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,
„ **Nowym Targu** C. Lauer,
w **Podgórzu** S. Schlesinger,
„ **Przemyślu** Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.,
„ **Samborze** Kriegseisen,
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz,
„ **Stryju** K. Krzyżanowski,
w **Suczawie** E. Botczat,
„ **Tarnopolu** A. Morawetz,
„ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski,
„ **Wadowicach** F. Foltin,
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski,
„ **Złoczowie** O. Fadenhecht,
„ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w sekorbutach i słabości* ***Rachitis.*** Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

3050 15—? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Podajcie szczęściu rękę!

250.000 Mk. Crt.

jako najwyższą wygraną przedstawia na nowem wielkie losowanie pieniężne **zatwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.**

25.300 wygranych mają udział w zakładowym kapitale

3,677,400 Mark Crt.

i w kilku miesiącach przychodzą do **pewnego** rozstrzygnięcia.

Tylko wygrane wyciągnięte będą, pomiędzy niemi zaś są niżej wyrażone kwoty: 250.000, 200.000, 190.000, 170.000 165.000, 162.000, 160.000, 158.000 156.000, 155.000, 153.000, 152.000, 100.000 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000 12.000 11.000, 10.000 8.000, 6.000, 5.000 3.000, 2.000 1.000, 500 i t. d.

Już 20. i 21. października nastąpi najbliższe ciągnienie, przyczem kosztuje

1 całkowity los oryginalny tylko 4 złr. w austr. Banknot. 1 połowa czyli ½ oryginalnego tylko 2 złr. w austr. banknotach. 3061 5—?

Upraszamy powyższych losów **nie brać za jedno z zabronionemi promesami**, ale każdy otrzymuje od nas **sam do rąk oryginalny los państwowy**. Po ciągnieniu przesyłamy każdemu z naszych interesantów nawet bez żądania listę urzędową, wygrane będą punktualnie pod gwarancją **państwową** wypłacone. Naszemu głównemu kantorowi ciągle szczęście sprzyja; znowu między niemi znacznemi wygranemi przy ostatniem głównem ciągnieniu w miesiącu marcu wypłaciliśmy główną wygraną 127.000 naszym interesentom w tutejszej okolicy. Wszelkie zamówienia, do których dołączona jest należność w austr. banknotach z największą starannością załatwiamy natychmiast dołączamy żądane plany i udzielamy wszelkich objaśnień bezpłatnie.

Upraszamy zatem o zgłaszanie się z wszelką ufnością directe do

F. Steindecker & Comp.

Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg

NAFTĘ

niezapalną, całkiem czystą dostanie

taniej

jak w sklepach naftowych drobiazgowo kupując. — Kto w mojej fabryce naprzeciw św. Łazarza od razu najmniej ćwierć cetnara kupi. Stosowne naczynie za mała kaucją wypożyczam. 3072 3—?

Piotr Miączyński
fabrykant nafty we Lwowie.

W dniu 20. października
rozpocznie się najbliższe

losowanie kapitałów

za poręczeniem i pod dozorem rządu **wolnego miasta Hamburga**
przypada 25.300 wygranych w ogólnej kwocie

3,677.400 mark.

do podziału. Między temi znajdują się główne wygrane **250.000, 200.000, 190.000. 170.000, 165.000, 162.000, 60 000, 158 000, 156.000, 155.000 153.000, 152.000, 100.000 50.000 40.000. 25 000. 20.000. 15.000. 12 000, 11 000. 10.000, 8.000 6.000, 5.000 3.000, 2.000. 1.000, 500**, jako też wiele znacznych i mniejszych wygranych, które to ostatnie wkładkę pokrywają.

Tylko wygrane będą wyciągnięte **i cały los oryginalny kosztuje 3½ zł. i połówka oryg. los czyli ćwiartki kosztują 1¾ złr.**

W naszym kantorze w nieprzerwanym szeregu padają **większe wygrane**, między wielu innemi 152,000. 100.000 i t. d. i t. d. Wszelkie zlecenia połączone z remesami załatwiają się szybko i z zachowaniem tajemnicy. Listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłają się bezzwłocznie po ukończeniu ciągnienia. Upraszamy o zgłaszanie się wprost do wyłącznie na ten cel umocowanego domu bankowego. 3080 2—8

Adolf Lilienfeld & Co.
Hamburg.

Dentysta J. WEISS we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 18

były przez kilka lat asystent Dr. Bardacha we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej **metody**, która polega na tem aby:

1) bolące zęby przez przytępienie nerwu zębowego pozbawić wszelkiego czucia, a potem dopiero nadpaute części plombować złotem lub inną stosowną masą.

2) Wszelkie operacje zębów wykonywać w sposób najstaranniejszy, używając do tego eteru, lub też bez użycia tego środka. 2987 1—6

3) Wstawiać sztuczne zęby i całe szczęki, których od naturalnych rozróżnić nie podobna, a które w żuciu i w mówieniu tymże nie ustępują, a wykonywać to bez najmniejszego bolu i bez uszkodzenia zdrowych zębów.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat

Eau de Lys de Lhose

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów uznane za jedyny skuteczny środek utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć; po zniżonych cenach **w oryginalnych flaszkach** po 2 złr. 50 cnt. i 1 złr. 30 cnt. w. a.

Berlin 46 Jägerstrasse, **Lhose**, Hoflieferant.
Główny skład dla Galicji tylko w handlu

Franciszka Ehrlicha

3057 11—12 we Lwowie w Rynku pod l. 239.

Szczepy

owocowe, w najprzedniejszych i najrozmaitszych gatunkach, czteroletnie, niezawodne, ma państwo Brzeżany w swoim zakładzie pomologicznym na sprzedaż od 15. października, po cenie 30 cnt. za sztukę bez różnicy. Spisy na żądanie bezpłatnie posyła.

Zarząd Państwa Brzeżan
3070 4—6 **w Raju.**

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro-medycznego, wynalazku bandażu Marie, mające go przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 3411 14—?

3020 5-100

Sikawki ogniowe i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Hauptstrasse 15 gegenüber dem Augarten.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Szczególne korzyści dla znaczniejszych odbiorców towarów korzennych, win, herbaty i t. p.

podaje handel

Markiewicza i Wojczyńskiego

we Lwowie,

w Rynku p. l. 161 „Pod morskiemi rakami" a mianowicie przy zakupnie towarów

za 10 do 30 złr. za gotówkę, upuszcza 2%
„ 30 „ 50 „ „ „ „ 3%
„ 50 złr. i wyżej „ „ „ 5%

które zaraz z rachunku lub gotówki odtrącone zostaną.

Cenniki dokładne rozsełamy na żądanie i załatwiamy przesyłki w najodleglejsze okolice. 3051 8—?

(Obszerniej w *Gazecie Narodowej* Nr. 143.)

Obicia papierowe

z fabryk francuzkich

w największym doborze

po cenach bardzo przystępnych

poleca

Magazyn galanteryj i papieru

RUDOLFA SCHWARCA

(plac Katedralny i plac Marjacki.) 3019 14—?

Naturalne Wody mineralne.

Zamówienia naturalnych wód mineralnych, a szczególniej wody Selterskiej, Emskiej (Kräuchen et Kessel), Fachingerskiej, Weilbachskiej, Schwalbachskiej, Gieslawskiej, jak również wody zawierającej kwas węglowy ze zdroju Apolinarego, zawsze świeżego napełnienia 3015 26—?

po oryginalnych cenach zdrojowych załatwia bezzwłocznie

H. D. Dresler we Frankfurcie n. M.

Papier Fayard i Blayn

Charta Chemica du Codex.

Leczy reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN**. Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza**, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2996 18—24

Tysiące osób **przez zręczne operacje na giełdzie** szybko i bez trudu doszło do bogactwa, które przewyższyło najśmielsze ich oczekiwania, codziennie widujemy najwymowniejsze tego dowody. Czyż tego rodzaju korzystne interesa mają być majątkiem tylko pewnych sfer uprzywilejowanych? — Ażeby prywatnym osobom, zdala od giełdy znajdującym się, umożebnić korzystny udział, urządziliśmy

Kantor dla interesów giełdowych

w którym **każdy** (w Wiedniu lub na prowincji) przy małej wkładce od 100 złr. do 200 złr. z podnoszenia się lub spadania papierów korzyść ciągnąć może, ile będąc zmuszonym do kupowania lub sprowadzania takowych papierów. Zapraszam zatem P. T. publiczność, **zwłaszcza przy obecnie nizko upadłych kursach**, do łaskawych poleceń, które szybko i akuratnie załatwiać będę. **Programy** bezpłatnie; **objaśnienia** udzielają się z wszelką gotowością

Carl Stein, Kantor interesów giełdowych,
3021 6—89 Wieden I. Tiefer Graben, 17.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne 3067 2—?

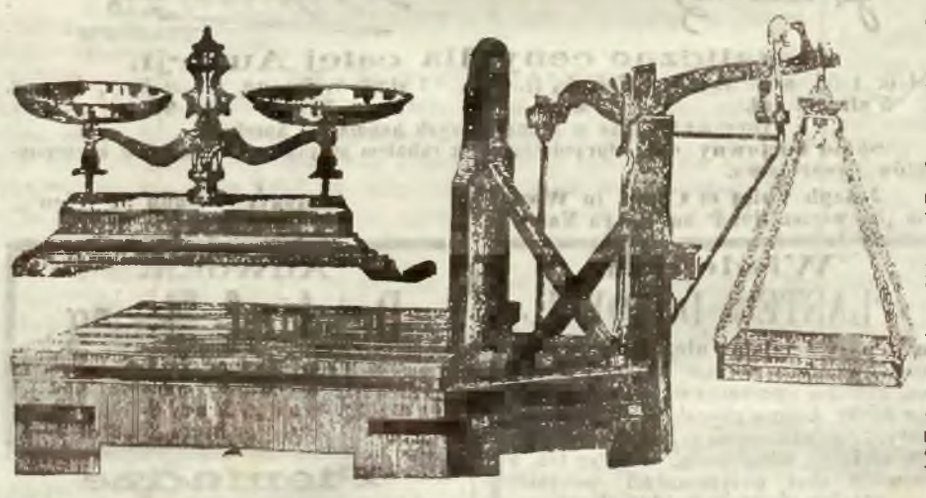

czworokątne, z ośmioletnią gwarancją

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wyprobowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: złr.	108	128	150 z mniejszemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów, ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika

OBWIESZCZENIE.

Począwszy od dnia 1. października r. b. aż do dalszego postanowienia, artykuł **mleko w blaszanych naczyniach** transportowane, jakoteż napowrót odsyłane z tegoż **próżne naczynie**, przy oddaniu jako pospieszna przesyłka na c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika według **zniżonej taryfy dla pospiesznych przesyłek** obliczonym będzie

Wiedeń dnia 21. września 1869. 3061 2—3

NA SEZON JESIENNY i ZIMOWY

pierwszy magazyn galanteryjny

A. Steifa Synów

róg ulicy Jezuickiej Nr. 175¾ we Lwowie

poleca niniejszem jak najuprzejmiej po umiarkowanych cenach w niezrównanym wyborze towary zimowe jako to; **Plaidy angielskie, chustki, szale, kapelusze, czapki, kapuzy damskie, pończochy, szkarpetki etc.**

Obfity wybór **dywanów** we wszystkich wielkościach, **kap gobelinowych, koców** i **kocyków** z jedwabnym włosem, **rękawiczek** najlepszych męzkich i damskich — **Cachner szalików** i **krawatek, obuwia, kaloszy męzkich i damskich.**

Największe składy towarów galanteryjnych drewnianych, bronzowych i skórzanych **Biżuteryj** złotej i Imitacji — **Srebra chińskiego, zegarów** stołowych, budzików. — **Nożów perfumerji, mydeł** i wszelkich pachnideł z pierwszorzędnych fabryk angielskich i francuzkich **gorsetów** paryzkich, **Wachlarzy** balowych i drewnianych, **deszczochronów, kufrów, torb,** wszelkich przyrządów podróżnych i myśliwskich.

Największy skład broni

Lancaster, Lefoucheux rewolwerów i pistoletów pokojowych, z fabryki Lebedy w Pradze. Komisowe składy **lamp naftowych** braci Brünner w Wiedniu i **kas ogniotrwałych** Fryderyka Wiese w Wiedniu.

Obstalunki listowne jak najakuratniej i odwrotną pocztą uskuteczniają się. 3077 2—8

Wydawca: Witalis W. Stnochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.